



„Dziś

niesiemy brzemień przemocowej przeszłości, a społeczno-kulturowe determinanty – mity i stereotypy, przekonania, mogą je nadal utrwalać. (...) Wiele mitów i stereotypów usprawiedliwia przemoc domową, zniechęca do reagowania. „Nie mieszaj się, ta rodzina to patologia, to przez alkohol, dzieci nie widzą, przecież jej nie dotknął nawet, ona go sprowokowała...” – to tylko kilka z twierdzeń, które powstrzymują często otoczenie przed reakcją”. O kulturze i zwyczaju przemocy rozmawiamy z Robertem Smyczyńskim, psychologiem, terapeutą TSR i Prezesem Fundacji UNA.

Redakcja: Przemoc jest chyba najbardziej demokratycznym zjawiskiem. Co Pan o tym sądzi?

Robert Smyczyński: Zgadza się. Historycznie przemoc jest niezwykle starym zjawiskiem. Bez względu na narrację historyczną, dotykała i dotyka każdą grupę społeczną. Przemocy sprzyjał powszechny stan niepewności, wojny, zagrażające środowisko, a to raczej nie dawało przestrzeni na budowanie relacji opartych na wrażliwej świadomości potrzeb drugiego człowieka i pomocy słabszym. Powszechność ran psychicznych i fizycznych (również z dzieciństwa) skutkowałą często brakiem umiejętności panowania nad emocjami, a brak kontroli społecznej i prawnej tylko temu sprzyjał.

Co jeszcze sprzyjało przemocy?

Przemocy sprzyjał też fakt łatwego dostępu do broni czy nadużywanie alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych. Bójki, pojedynki, kult siły i dominacji powodował, że kultywowano przekonanie, że rację ma ten, po którego stronie jest siła. Najczęstszym przejawem przemocy była przemoc domowa stosowana wobec członków rodziny, bliskich i dalszych krewnych czy służby domowej. Zorientowanie budowania związków (często kojarzonych wbrew partnerom) na realizację spraw majątkowych lub politycznych powodowało, że relacje pełne były niezrozumienia, dystansu napięć i agresji.

Stałym elementem ówczesnego systemu edukacji i wychowania, mającym dodatkowo

społeczne przyzwolenie, była przemoc w wobec dzieci. Edukacja i wychowanie opierało się na zakazach, strachu i bólu. Właśnie system wychowania i edukacji mocno wpływał na podtrzymywanie zjawiska, tworząc swego rodzaju spirale pokoleniową przemocy. Dodatkowo hermetyczne i mało mobilne społeczeństwa nie miały też dużych szans, by taką rewolucją wprowadzić świadomości i bezpieczeństwa powszechnego, jaki udało nam wprowadzić się dzięki powszechnemu dostępowi do wiedzy, otwarciu i możliwości przemieszczania się w ostatnim stuleciu. Historia opowiada nam wiele przykładów, gdy krzywdzący rodzic/e doprowadzali do upadku całych dynastii (np. dynastia Jagiellonów). Niektórzy badacze współcześni, jak np. L.deMause (The Emotional Life of Nations), posuwają się do stwierdzenia, że mierząc dzisiejszą miarą rodziców wychowujących dzieci do XIX stulecia trzeba by było ich wszystkich karać za znęcanie się nad dziećmi.

Dlaczego, wraz z rozwojem społeczeństwa, przemoc nie zniknęła?

Pomimo niewyobrażalnego rozwoju świadomości, edukacji, skupienia się na bezpieczeństwie każdego człowieka, jakie dokonało się w ostatnim stuleciu, nadal istnieją pewne „utrwalacze” zjawiska przemocy domowej. Zatem i dziś niesiemy brzemień przemocowej przeszłości, a społeczno-kulturowe determinanty – mity i stereotypy, przekonania, mogą je nadal utrzymywać. Sens funkcjonowania mitów i stereotypów polega na tym, że w uproszczonej formie, przekazywanej często pokoleniowo, mają nam dać wizję stanu idealnego (np. relacji w rodzinie, roli męża, żony, rodziców i dzieci). Mają nam „wyjaśnić” i dawać wskazówki, jak należy radzić sobie z problemami rodzinnymi. Niestety wiele mitów i stereotypów usprawiedliwia przemoc domową, zniechęca do reagowania. „Nie mieszaj się, ta rodzina to patologia, to przez alkohol, dzieci nie widzą, przecież jej nie dotknął nawet, ona go sprowokowała” – to tylko kilka z twierdzeń, które powstrzymują często otoczenie przed reakcją.

Jakie inne mity czy stereotypy sprzyjają przemocy?

Nadal w znakomitej większości ofiarami przemocy padają kobiety, które nadal są dyskryminowane (stereotypy, dyskryminacja zawodowa, wysokość płacy). Zjawisku przemocy domowej sprzyja również społeczny układ ról w rodzinie, z przypisanymi rolami, i społeczne oczekiwania wobec tego, natomiast kulturowe konstrukty, np. tzw. romantycznych miłości, wiązania miłości z potrzebami bezpieczeństwa, zależności, afiliacji, utrudniają osobom krzywdzonym nabranie dystansu do osoby stosującej przemoc. Nadal mierzymy się z konsekwencjami społecznej dominacji płci męskiej opartej – szczególnie w społeczeństwach mniej rozwiniętych – na kulcie siły właściwej mężczyznom. Szerzej mówiąc mit „przewagi” (np. ekonomicznej, fizycznej) upoważniającej do ustalania praw/zasad w relacji i ich autorytarnego egzekwowania już nie tylko właściwy płci męskiej powoduje, że przemoc

dotyka każdego związku.

Czy uważa Pan, że istnieje szansa, że skala zjawiska przemocy kiedyś zmaleje?

By dokonała się zmiana cywilizacyjna, która być może na trwałe wyeliminuje przemoc domową, potrzebne są nie tylko fizyczne działania na rzecz osób doznających przemocy. Konieczne jest powszechne rozumienie szkodliwości omawianych społeczno-kulturowych przekazów, świadomy wybór między komunikacją przemocy a komunikacją bez przemocy. Z niczego nie rezygnujemy, nie tworzymy nowomowy czy nowego społeczeństwa, po prostu zwracamy większą uwagę na to, co i jak mówimy, z czego i jak żartujemy. Tam, gdzie świadomość ta jest wyższa w naturalny sposób pojawia się spokój, bezpieczeństwo, a to otwiera drogę do nieskrępowanego rozwoju i szczęścia.

Jakie refleksje na koniec?

Mamy to szczęście, że przyszło nam żyć w tym kręgu cywilizacyjnym, który bardzo mocno podkreśla znaczenie każdego człowieka, jego unikalność i wartość. Wolność i bezpieczeństwo jest rzeczą fundamentalną dla człowieka, przemoc domowa je zabiera, bo wprowadza w miejsce naszych wspólnych, ustalonych umową społeczną praw, prawo przemocy, czyli tego, kto ma przewagę. Walczmy zatem razem o naszą wolność i bezpieczeństwo, również świadomie kreując zwyczaje i kulturę!

Dziękuję za rozmowę.

Robert Smyczyński - psycholog kliniczny (SWPS); specjalizuje się w pracy ze zjawiskiem kryzysu, traumy i motywacji. Terapeuta TSR (BSFT), trener, praktyk, na co dzień pracujący w gabinecie, na sali szkoleniowej i w terenie. Współzałożyciel i Prezes [Fundacji UNA](#) zajmującej się wspieraniem w rozwoju rodziny, społeczności i wsparciem specjalistów pracujących w środowisku szkolnym i pomocowym. Fundacja UNA od 5 lat realizuje wieloletnie programy wsparciowe finansowane ze środków m.st. Warszawy, skierowane do osób zagrożonych sytuacjami kryzysowymi, zmagających się z problemami rodzinnymi oraz problemami uzależnień i współuzależnienia.